

# TABOR

uniemożliwił. Wniosek końcowy z dyskusji: sytuacja układa się w kształt regularnego błędnego koła, z którego nie widać żadnego wyjścia.

## Teatr

Ze Szczecina pokazano nam (10 III) adaptację telewizyjną opowiadania Josepha Conrada „OPOWIEŚĆ” (w TV poszło pt. „Nigdy nie będę wiedział”), nie zajmującego w twórczości wielkiego pisarza poczesnego miejsca. Nie jest to arcydzieło. Tym trudniej oczywiście Teatrowi TV przekształcić je w dobre przedstawienie. Mogło się to powieść pod jednym warunkiem, gdyby udało się znaleźć dla roli Kapitana wykonawcę, który potrafiłby przekazać widzowi wszystkie subtelności walki wewnętrznej, toczącej się w świadomości bohatera. Niestety nie udało się. Marian Nówek wykrzyczał swoje kwestie na jednym tonie groźnym głosem „wilka morskiego”. Do tego jeszcze na monolog wewnętrzny Kapitana reżyser Cz. Staszewski nie znalazł pomysłu telewizyjnego. Miało to być, jak chce Conrad, takie jak życie ludzi walczących na morzu okresu I wojny światowej, okrutne i komiczne zarazem. Było nijakie.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwałem premiery „CZEKANIA” — dzieła współczesnego polskiego autora w Teatrze Poniedziałkowym, ponieważ nie wiem, jak długo czekać trzeba będzie na następną sztukę krajowego chowu. Przypnąć muszę, że to moje oczekiwanie na „Czekanie” nie zostało nagrodzone pełną satysfakcją artystyczną. Autor, Józef Tabor, pokazał nam współczesną wersję ballady Kraszewskiego „Był sobie dziad i baba...” wzbogaconą o aktualności Dziennika TV. Sztuce brak było dramaturgicznej konstrukcji. Dialog, choć żywy i naturalny, nie rozwijał się, nie sprzyjał narastaniu emocji. Od początku przedstawienia wiadomo było, że staruszkowie niczego się nie doczekają tak jak

w „Czekaniu na Godota”. Tylko że u Becketta czekanie było pretekstem do przekazania widzowi bogactwa myśli autora o kondycji ludzkiej, a Tabor miał znać nie mniej do powiedzenia. Była to rzetelna i świadcząca o znajomości tematu, prawie reportażowa relacja o warunkach życia starych ludzi, związanych na życie i śmierć z kawałkiem uprawianej ziemi, a zapomnianych przez dzieci, które mieszkają już w mieście. W sposób ciekawy udało się je-



BARBARA RACHWAŁSKA I HENRYK BOROŃSKI w „Czekaniu” Józefa Tabora (Teatr TV, 13 III 72) *Rys. T. Runkiewicz*

dynie Taborowi różnicowanie dwóch rodzajów czekania, kobiecego i męskiego: pełnego wiary, otwartego, żarliwego oczekiwania matki (Barbara Rachwańska) i wstydliwego, ukrywanego pod pancerzem gburowatości oczekiwania ojca (Henryk Borowski). Henryk Borowski raz jeszcze zabłysnął swoim niezwykłym talentem. Jego Ojciec był postacią wstrząsającą tragizmem i prawdą wewnętrznego przeżycia.